



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

TREŚĆ NUMERU: Koleżanki i Koledzy! — Co i jak czytać I, przez I. W. Kosmowską. — Organizacja oświaty pozaszkolnej w Czechosłowacji I, przez J. Deca. — Bezdomny (odcinek), przez J. Zawiruchę. — Przestroga (bajka), przez J. Osta. — Zagadnienia religijne (Dokończenie), przez A. Bienia. — Niewolno (wiersz), przez Fr. Chrostowskiego. — Planety, przez H. Matejczyka. — Zebranie pełnej Komisji Rolnej C. Z. M. W. — Zbiórka na „Fundusz Stypendjalny“. — Z Kół i Związków. — Z życia szkół rolniczych. — Z Polski i świata. — To i owo. — Z pism. — Humor. — Ogłoszenia.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Do numeru niniejszego „Siewu“ załączamy plakaty z wezwaniem do młodzieży wiejskiej, aby czytała i rozpowszechniała „Siew“. Zwracamy się z apelem do Was przede wszystkim, Koleżanki i Koledzy z Kół, abyście wzięli do serca to nasze wezwanie i zajęli się rozmieszczeniem w widocznych i ruchliwych miejscach załączonych afiszów. Niech przy każdej szkole, przy każdej gminie, przy domach sołtysów rzuca się w oczy każdemu przechodniowi ten nakaz, że w imię troski o przyszłość wsi winniśmy pobudzać młodzież wiejską do pracy oświatowej, do czytania książek i pism, a w pierwszym rzędzie do czytania „Siewu“, organu Związku Młodzieży Wiejskiej.

Pamiętajcie, Koleżanki i Koledzy, że zjednywując czytelników „Siewowi“, spełniacie obowiązek obywatelski, bo przyczyniacie się do zwalczania ciemnoty, a jednocześnie jest to w interesie nas wszystkich, ponieważ przez „Siew“ szerzymy nasze hasła, powiększamy ilość prenumeratorów naszego pisma, przez co ułatwiamy sytuację pieniężną Związkowi.

Skorzystajcie więc z przestanych Wam plakatów, wykorzystajcie każdy egzemplarz!

Wiedcie, że druk i papier drogo kosztują, nie pozwólcie więc, by plakaty leżały w kuferkach, szafach i zapleczkach.

Wierzmy, że potraficie, Koleżanki i Koledzy, wykorzystać przestane Wam plakaty i gorąco zajmiecie się zjednywaniem nowych prenumeratorów. Wykonajcie na początek niewiele: Niech każdy zjedna dla „Siewu“ przynajmniej jednego nowego prenumeratora, a gromada nasza już się podwoi! Do pracy więc szczerze, śmiało i z młodzieńczym zapałem!

REDAKCJA „SIEWU“.

Co i jak czytać?

I.

Przerażające wieści dochodzą nas z całego kraju. Społeczeństwo polskie nie czyta prawie wcale. Księgarnie zamykają się jedna po drugiej i prócz niezbędnych podręczników szkolnych, lub lichych, najczęściej z obcych języków tłumaczonych powieści, nie wydają poważnych, kształcących książek, bo ich nikt nie żąda — i tak całe zalegają półki.

Duma naszej stolicy, założona w niej niedawno Biblioteka Polska, której wspaniałe, zapelnione wydawnictwami sale, wzbudzały podziw u zwiedzających nasz kraj cudzoziemców, przeniosła obok swoje księgi do ciasnego lokalu, a sale oddała na skład samochodów. Co się stało? Czyżby naród zmartwiał i zubożał do cna dla swoich skarbów duchowych. Czyżby zapomniał, że tak niedawno jeszcze książka, w której nasi mocarze pióra rzucali płomienne, mocne słowa, broniła nas od wynarodowienia. Czyżbyśmy nie wiedzieli, że Sienkiewicz swoją Trylogią przygotował legjony Piłsudskiego i P. O. W., dał impuls do walki o niepodległość, a Żeromski kładł podwaliny pod Polskę demokratyczną, o prawach równych i sprawiedliwych dla wszystkich jej dzieci. Za ledwie dziesiątek lat mija od czasu, gdy ta krzepiąca i żywiąca książka była prześladowana i zakazywana, a już ją dziś z rąk wypuściliśmy. I to w wolnej Polsce, w chwili, gdy powinniśmy częściej oddać naszym pisarzom za ich ofiarną dla narodu służbę i starać się poznać ich i zbliżyć się do nich jaknajserdeczniej. Może nie umiemy czytać, może nie wiemy, że książka być może towarzyszem i przyjacielem, może niedoceniamy tego dobrodziejstwa jakie ona nam może wyświadczyć?

* * *

Umiejętność czytania jest głównym narzędziem pracy nad swoim wykształceniem, nad wyrobieniem charakteru i myśli samodzielnej. Nie polega ona na tem bynajmniej, aby z każdej książki przyswoić sobie myśli w niej złożone, ale na tem, by samemu krytycznie się nad niemi zastanowić i przyswoić sobie te tylko, które w głębi duszy uznajemy za świeże, żywe i zdrowe. Przypomnijmy sobie jak z zapartym oddechem śledziliśmy nieraz wypadki w jakiejś interesującej nas powieści, jak interesowaliśmy się losem jej bohaterów, a dziś cóż nam z tego wszystkiego w duszy pozostało? Umiejętność czytania musi się zacząć od pozbycia się bierności, z jaką idziemy za myślą autora nie wiedząc, gdzie nas ona prowadzi. Nawet czytając powieść, musimy się oprzeć lenistwu myśli. Zam-

knawszy książkę, należy sobie uprzytomnić jej treść, a wtedy szybko to, co przeczytaliśmy, stanie przed nami w innym świetle. Drugorzędne szczegóły usuną się w cień, a samo założenie, cel książki, wystąpi i wtedy będziemy mogli zając samodzielne stanowisko wobec rzeczy przeczytanej.

Gdyby każdy czytelnik zastanawiał się nad treścią i myślą przewodnią książki, nie fabrykowanoby wtedy bezmyślnych, a najwięcej poczytnych powieści, które taką szkodę przynoszą pragnącym się kształcić. Są jednak książki, które same pobudzają myśl i niejako wyprowadzają ją z bierności. Są to te książki, które w jakikolwiek sposób wiążą się z rzeczywistością, czynnym i twórczym życiem. Z jakimże zapałem rzuca się każdy na dzieło, które w pozornie nawet suchy sposób zajmuje się przedmiotem, nad którym on pracuje; czy to będzie przyroda, czy historia, a to dlatego, że przedmiot ten stanowi dla niego nietylko poznanie, ale dotyka zakresu jego działalności. Ileż takich książek znajdzie się dla młodzieży wiejskiej. Określenie i wyjaśnienie cudów przyrody, które ją otaczają, udoskonalenie środków podniesienia rolnictwa, wskazówki do tworzenia instytucyj społecznych na gruncie wsi niezbędnych, poznanie praw krajowych i przepisów konstytucyjnych, a tych ostatnich związanych ściśle z przeszłością historyczną kraju, z przeżytemi przez naszych praopców doświadczeniami. A książka ma to do siebie, że przeczytanie jednej zachęca nas do czytania innej, bo w życiu naszym prace, odkrycia i doświadczenia w dziełach złożone są jak ogniwa jednego łańcucha ludzkiego opasującego. Jeden z polskich uczonych w ten sposób określił umiejętność czytania: „Dziecko, które nauczyło się za ledwie rozróżniać litery, sądzi, iż umie czytać. Pomiędzy tem sylabizowaniem dziecka, a płynnym czytaniem późniejszego wieku mieszczą się liczne stopnie, a dopiero ponad niemi znajduje się umiejętność samodzielnej oceny rzeczy przeczytanej, odrzucenie plew od czystego ziarna. Krytyk jest dopiero dobrym czytelnikiem. Ale tego jeszcze prześciga ten, który nietylko bada i ocenia każdy wiersz przeczytany, ale osądza jednocześnie te stosunki, które są zbliżone lub odległe od jego własnych przekonań, zastanawiając się, co one wnoszą do ogólnego skarbu ludzkości, co czynią dla jej dobra, postępu i rozwoju”.

A inny znów uczony wyrzekł te pamiętne słowa: „Myślę więc jestem”. Oby każdy czytelnik książki mógł je o sobie powiedzieć.

J. W. Kosmowska



Organizacja oświaty pozaszkolnej w Czechosłowacji.

I.

Sprawą oświaty pozaszkolnej pośród dorosłych, którzy przekroczyli już wiek szkolny, zajmują się u nas niemal wyłącznie dobrowolne organizacje oświatowe. Tak też było i dawniej, w okresie niewoli, i było jaknajlepiej. Dziś jednakże wyłączna działalność społecznych organizacji oświatowych ma także słabe strony, bo organizacje te działają nie w imię jednego wspólnego celu, lecz w duchu sprzecznych częstokroć zapatrywań i intencji różnych ugrupowań ideowo-społecznych. W społeczeństwie jaknajślusniej odbywa się gra sił, lecz i państwo, zwłaszcza dzisiejsze państwo demokratyczne, doceniając wartość oświaty pozaszkolnej w dziedzinie wychowania obywatelskiego, na oświatę tę oddziaływać powinno; powinno jej nadawać wytyczny kierunek, zakreślać jeden cel, oczywiście nie inny, jak: przez oświatę w s z y s t k i c h d o p r a w d z i w e j i g r u n t o w n e j d e m o k r a c j i! Tem bardziej Polska, gdzie niema jeszcze ustalonych pojęć o stosunku obywatela do państwa, oświaty pozaszkolnej lekceważyć nie może.

Nikt nie zaprzeczy, że doniosłe znaczenie posiada dobrowolna inicjatywa społeczeństwa samego, lecz z drugiej strony dziwić się można, gdy państwo rezygnuje ze stanowiska kierowniczego w dziedzinie oświaty pozaszkolnej. Jeśli tak jest, to wnosić można, że państwo takie nie posiada wytycznej linii swego rozwoju.

Może nie na czasie mówić o tem w Polsce, co władze państwowe i ciała samorządowe powinny robić w dziedzinie oświaty pozaszkolnej,

kiedy konieczne wydatki na szkolnictwo są tak ograniczone, lecz tembardziej mówić trzeba, byśmy w tym okresie redukcji wszelkich środków do tego, by tylko przeżyć najbliższy czas, nie zapomnieli o dalszych celach, jakie każdy naród i każde państwo mieć muszą.

Znaczenie oświaty pozaszkolnej szczególnie zaczęto doceniać w wielu państwach w okresie powojennym. Wojna do gruntu przeobraziła poglądy na stosunek państwa do obywatela i odwrotnie, obywatela do państwa. Z dawnego poddanego, wychowanego w duchu militarnym i uległego wobec każdego skinienia bezwzględnej władzy, zrodził się wolny obywatel, którego niekrępowana wola stała się źródłem wszelkiej władzy. Takie przeobrażenie ze szczególną wyrazistością nastąpiło w krajach, które do wojny były militarne monarchjami. W tym duchu odrodzonej demokracji trzeba było wychowywać masy ludowe. A szczególnie w odrodzonych państwach narodowych trzeba było oczyszczać porosty długoletniej niewoli, usuwać szkodliwe wpływy zaborców i wyrabiać w obywatelach nowe pojęcia o władzy, o ustroju państwa, o zmienionych prawach i obowiązkach obywatelskich.

Z pracy w tym kierunku, pracy tak odpowiedzialnej i ważnej, zrezygnowały niemal całkowicie władze naszego państwa, mimo że wszystko robiło się dla olbrzymiego ich rozrostu, mimo że władze te chciały zbyt wielki wpływ wywierać na życie gospodarcze, które to właśnie wymaga niekrępowanej przedsiębiorczości społeczeństwa. Wychowywanie zaś obywatelskie dorosłych pozostawiono organizacjom społecznym, które nie mogły zejść z ułatwych ścieżek w okresie życia niewolnego, które częstokroć wychowaniu obywatelskiemu

8) JÓZEF ZAWIRUCHA.

Bezdomny.

Antek dotrzymał obietnicy danej chłopcu pod ścianą chaty starej Jakubki. Wraczał więc teraz śpiesznie, trzymając w ręku jakieś zawiniątko. A gdy przestępował próg chaty, zaigrał mu na ustach uśmiech pełen radości i zadowolenia. Zakrzyknął od progu:

— Hej, starzy! A kędyście się dziali? — i począł bacznie rozglądać się po wnętrzu izby, tonącym w mrokach, słabo rozpraszanych drobnym światłem małej lampki naftowej, ustawionej na rogu komina.

— Starzy, hej starzy! — jeszcze raz zakrzyknął i spojrzął na drzwi alkierza ale nikt się stamtąd nie odezwał. Powiódł teraz baczniej oczyma po izbie i wpatrywać się zaczął na rozestaną słomę. Mruczał przytem sam do siebie:

— Juści, chłopak śpi! A tuż obok czyżby Jakubka spoczywała? — i postąpił w jej stronę, pochylił się nieco i spojrzął uważnie, a potem zaraz mruknął:

— Stara Maćkowa! Ale cóż ona tutaj robi? Przecież przedwczoraj była u nas, wczoraj u Mazusiów, a dzisiaj powinna być u Szymczaków, a tymczasem ona tutaj! Kiej licha ją tu przyniosło? Toć od Szymczaków do Jakubki jest jeszcze conajmniej z dziesięć, a może nawet i więcej osiedli... — począł liczyć:

— Raz, dwa, pięć, dziewięć, piętnaście, szesnaście! — zakrzyknął potem głośniejszym głosem:

— Przeszło za dwa tygodnie powinna być dopiero tutaj! He, he! To ci sprawiedliwość! Toć najbogatsze gospodarze w tem miejscu mają swe osiedla. Wszystkich ominęła, ale juści z pewnością nie z własnej chęci! Psiakrew...

Zadumał się i zaczął rozmyślać:

nadawały zabarwienie ciasnego partyjnicstwa, niejednokrotnie i uprzedzenia dzielnicowe, i wzajemną nieufność podsycając. Jedyne projekt ustawy o obowiązkowym organizowaniu przez związki komunalne kursów oświatowych dla dorosłych i zakładaniu publicznych bibliotek zjawiał się w Sejmie polskim dopiero w czwartym roku niepodległości, gdy ministrem oświaty był obecny Marszałek Sejmu, M. Rataj, i projekt ten nie doczekał się nawet rzeczowej debaty. Kto tu zawinił, że tak się stało? Zawiniły przede wszystkim same organizacje oświatowe, które niewłaściwie oddziaływały na Sejm. Jedne z nich tak zwane narodowe chciały utrzymać przywilej i przewagę w dziedzinie prac oświatowych, drugim zaś projekt wydawał się niedoskonałym, a przeto zaczęły, jak zwykle, snuć pajęczą przędzę wielkich pomysłów.

Zgoła inaczej postąpili pod tym względem praktyczni Czesi. Republika czechosłowacka całą oświatę pozaszkolną, zwaną tam wychowaniem ludowym, zaraz od początku ujęła w rany ustaw państwowych. 1) Ustawa z dnia 7/II 1919 o kursach wychowania obywatelskiego postanawia: „Na całym obszarze państwa czechosłowackiego mają być zorganizowane bezpłatne kursy wychowania obywatelskiego, by każdy obywatel korzystał z wykładów o ustroju państwa, o działalności tegoż we wszystkich kierunkach, o prawach i obowiązkach obywatelskich. W tym celu ustanawia się w każdym mieście, które jest siedzibą władzy powiatowej, względnie wojewódzkiej, komitety oświatowe, złożone z przedstawicieli stronnictw politycznych, organizacji oświatowych i samorządów. Komitety te mają organizować we wszystkich wsiach swego okręgu kursy obywatelskie i są upra-

wnione zakładać w poszczególnych miejscowościach swe oddziały (komisje oświatowe). Koszta tych kursów pokrywa się z zapomóg miast, gmin, powiatowych lub wojewódzkich samorządów, oraz z zapomóg państwowych. Gminy mają się starać o wygodne lokale dla kursów, Kierownictwo organizacyjne i dozór nad kursami należy do odpowiedniego wydziału Ministerstwa szkół i narodowej oświaty”.

W tak krótkim brzmieniu zawarta jest cała ustawa o kursach wychowania obywatelskiego. Przepisy wykonawcze zawarte są w osobnej, obszernej instrukcji. Co nas może zaciekawiać w tej ustawie, to przede wszystkim polecenie, że w Komitetach oświatowych mają zasiadać przedstawiciele stronnictw politycznych, działających na terenie danego okręgu. Widzimy więc, że partje polityczne w Czechosłowacji nie istnieją dla wzajemnego zwalczania się, lecz dla rozumnej i celowej współpracy. Tej nauki od braci Czechów dużoby się nam przydało!

Instrukcja szczegółowa ministerstwa oświaty określa wyraźnie program kursów. Celem kursów wychowania obywatelskiego jest: wychować obywateli dla republiki i demokracji, a więc wyznaczono następujący program:

a) wykłady z nauki obywatelskiej: o urządzeniach państwa, o urządach publicznych, o prawach i obowiązkach obywatelskich, ze szczególnem uwzględnieniem różnicy między monarchją a republiką;

b) wykłady o gospodarstwie narodowym: o gospodarce państwa i samorządów, o bieżących sprawach gospodarczych, interesujących każdego obywatela;

c) wykłady historyczne: o rozwoju samo-

— A może po jakie leki tutaj się przywlekała? Może Jakubka polazła na strych ziótek szukać, a ona tymczasem zasnęła? Trzeba ją rozbudzić i wypytać!

Pochylił się nad starą Maćkową i półgłosem zawołał:

— Starzy! A gdzie wyszli Jakubka? He, śpicie? Wstańcie no!

Maćkowa jednak nie wstawiała. Leżała nieruchoma i patrzyła w półotwartymi oczyma na Antka. Zauważył to Antek i niecierpliwie zakrzyknął:

— No i cóż tak patrzycie, a nic nie odpowiadacie! Mówcie, gdzie stara Jakubka wyszli!

Nie doczekawszy się odpowiedzi chwycił ją za rękę i lekko szarpnął; wnet jednak puścił tę rękę, przytem trwożnie zakrzyknął, gwałtownie się wyprężył i odskoczył w tył, niemal pod sam komin.

— Jezus Marja! Toć to trup! — zawołał. Za chwilę uczuł bolesne kłócie w czaszce głowy i czuł jak włosy do góry się mu wyprężyły i zeszytywniały nikiel druty stalowe. Nogi mu zdrętwiały, ręce opadły jak martwe ku ziemi, a po całym ciele rozbiegły się owe kłócia ostre przed chwilą pod czaszką głowy zrodzone. W uszach coś mu huczało i jęczało, a w oczach skakały ogniste błyski. W pewnym momencie przebiegła mu jedna jedyna myśl, raczej nakaz wołający:

— Uciekaj, czempredzej uciekaj!

Nie mógł się jednak z miejsca ruszyć.

Zdało mu się, że to nie jeden trup leży, ale że i chłopiec jest trupem, że i Jakubka gdzieś-cięc trupem padła, że i on za chwilę trupem będzie.

Zimny pot wystąpił mu na czoło.

Wtem z pod łóżka wysunął się cichutko

dzielności czechosłowackiej, o najważniejszych czynach i zdarzeniach z dziejów ojczyźnych, szczególnie w ostatnim stuleciu, o głównych epokach z dziejów powszechnych;

d) wykłady o zasadach i zagadnieniach demokracji;

e) wykłady o urządzeniach społecznych i warunkach życia państwowego;

f) wykłady o moralnych podstawach państwa, a zwłaszcza demokracji republiki, o solidarności społecznej, usłużności dla dobra powszechnego; wreszcie bezstronne objaśnienia programów stronnictw politycznych;

g) wykłady o zdrowotności społecznej i wychowaniu cielesnem.

Wydział wychowania ludowego przy ministerstwie oświaty szczególną opieką stara się otoczyć potrzeby kulturalne ludu wiejskiego, to też osobne instrukcje omawiają, jak należy organizować kursy oświatowe na wsi, podkreślając ważność wychowania ludowego w słowach: „najsilniejszą podporą demokratycznej republiki jest światły lud wiejski”.

2) Druga ustawa z dnia 22/VII 1919 o publicznych księżnicach gminnych nakłada obowiązek na wszystkie gminy, by zakładały i utrzymywały biblioteki publiczne z funduszków samorządowych. Pełna księżnica ma się składać z wypożyczalni książek, czytelnik czasopism i zbioru podręczników. Dla bibliotek ustanowiono minimalny program, który w ciągu jednego roku w większych gminach, a w ciągu dwóch lat w gminach, liczących mniej niż 400 osób, miał być przeprowadzony.

Koszt zorganizowania i prowadzenia bi-

blioteki publicznej ma pokrywać gmina w zwyczajnych swych wydatkach. Wysokość przeznaczonych na to sum zależy od ilości mieszkańców i waha się w gminach 30 halerzy do 1 korony czeskiej na jedną osobę.

Biblioteką zarządza rada z 4—8 osób, a roboty techniczne wykonuje bibliotekarz, bezpłatnie w miejscowościach do 10.000 mieszkańców, lub też w większych miastach płatny. Kilka mniejszych wiosek może się łączyć w jeden związek w celu założenia wspólnej biblioteki. Nadzór nad wszystkimi księżnicami w państwie sprawuje ministerstwo oświaty przez instruktorów bibliotekarskich i może ono rozstrzygać zarządy bibliotek, jako też zawiesić w czynnościach lokalnych bibliotekarzy.

Przepisy wykonawcze do ustawy o bibliotekach publicznych określają dokładnie charakter i ilość książek. Mianowicie każda księżnica ma zawierać dzieła o treści ogólnonarodowej, przynajmniej 20 proc. ma być książek naukowych, a następnie wszędzie muszą być książki, odpowiadające zawodowi czytelników. W gminach do 2.000 mieszkańców przy założeniu biblioteki miało być najmniej 50 tomów większych poważnej literatury, a rocznie księgozbiory miały się powiększać o 10 nowych tomów. Gminy większe były obowiązane rok rocznie powiększać księgozbiory o taką ilość tomów, by równała się 1 proc. ogólnej liczby mieszkańców. W gminach zaś, gdzie księżnice nie odpowiadały tym warunkom, Ministerstwo oświaty samo urządzało księżnice na koszt gmin.

Dalsze przepisy wykonawcze szczegółowo określają, jaka powinna być administracja i dozór w bibliotekach, jakie są warunki wypożyczania i ile powinny wynosić wydatki samo-

duży czarny kot. Przystanął na krótki moment tuż przy twarzy chłopca, liźnął tę twarz językiem, a potem zaraz spokojnie poprzez chłopca przeszedł, zamruczał groźnie i przysiadł na zadnich łapach tuż przy twarzy staruchy. Jeszcze raz zamruczał, za chwilę mruczenie to stało się przyciszonym warczeniem, które już teraz się nie przerywało, jeno trwało i zdało się Antkowi, że trwać ono będzie do końca świata. Czarny kot, nie przerywając przyciszonego mruczenia, sięgnął teraz przednimi łapami do twarzy staruchy, wsparł się na nich i chwilę patrzył, wzmagając jednocześnie grozę warczenia swojego. W pewnym momencie warknął całą swoją mocą i gwałtownie pochwyił ostremi zębami za nos staruchy. Chrzątka nosa chrupnęła nikiej suchy patyk, gdy go ktoś złamie.

Antek wciąż stał, jakby skamieniały, jakby martwy. Do widma był raczej podobny, ani-

żeli do człowieka. Dopiero w chwili, gdy duży czarny kot odgryzł nos staruchy, wyprężył się w sobie, ręce gwałtownie cisnął naprzód, a poprzez krtań z piersi zdławionych wydobył się okropny krzyk:

— Jezus, Marja! Ratunku, ratunku!

Z krzykiem tym skoczył w stronę czarnego kota i runął zemdłony u nóg staruchy.

Tymczasem Toboł skoczył z pod proga chaty do sieni, wspiął się na drzwi i bił ciężkimi swojemi łapami w klamkę, skomląc przytem rozpacznie. A gdy nareszcie udało mu się drzwi otworzyć, skoczył ku Antkowi, przysiadł tuż przy twarzy jego i począł ją liźać ciepłym swym językiem.

(c. d. n.).

rządów na biblioteki, zależnie od ilości mieszkańców danej gminy.

Przewidziano również, by wszystkie biblioteki łatwo były zaopatrywane w odpowiednie książki. W tym celu z inicjatywy ministerstwa oświaty zakłada się centralne biblioteki w poszczególnych krajach, lub nawet województwach (żupach) które wypożyczają większe i kosztowniejsze dzieła bibliotekom publicznym, lub też wysyłają wędrownie biblioteki do tych miejscowości, które nie zdobyły się jeszcze na odpowiednio zorganizowane księżnice.

O dalszych ustawach i wynikach pracy oświatowej w Czechosłowacji — napiszę w następnym artykule.

Jan Dec.

(C. d. n.).



J. OST.

Przestroga.

*Biło się dwóch łobuzów, a tuż szedł ulicą
Pewien radca poważny. Więc narodził lico,
I — że wielbił pokoju przezacne prawidła —
Włazł pomiędzy andrusów, jak... mucha w po-
[widła*

*Chcąc do zgody ich przywleść, lecz ci niewdzięcz-
[nicy
Podstawili mu nogę... — I legł na ulicy
Radca nadworny, tajny, kawaler orderów,
Krzyżów, różnych odznaczeń oraz etceterów.*

*Przez tę bajkę myśl mądra, jak nitka się wije:
„Nie wlaź, gdzie dwóch andrusów ze sobą się
[bije!“*

Zagadnienia religijne.

(Dokończenie).

Istota religji.

Stwierdziliśmy w sobie jakieś poczucie dobra i zła, jakiś głos, który ciągle nam podpowiada, że to a to było dobre, a to złe, jakieś uczucie, które jest przyjemne, kiedy coś dobrego zrobimy, a nieprzyjemne, kiedy zrobiliśmy coś złego. Stwierdziliśmy w sobie jakieś — powiedzmy ogólnie — idee. Stwierdziliśmy pozatem, że te idee nie mieszczą się w ramach realnego życia, realnego świata. One wszczepione są, wrodzone ludziom, ale przerastają widzialny,

realny, namacalny świat i przerastają, wykraczają poza ramy realnego, widzialnego, namacalnego człowieka.

I tu dochodzimy do pojęcia pewnej dwoistości życia i dwoistości człowieka. Patrzymy na świat, widzimy jak na nim płynie życie i jednocześnie zdajemy sobie sprawę, wyobrażamy sobie, jak być powinno. Rzeczywistość życia a nasza idea życia — są to dwie rzeczy często różne. Dwoistość ta zachodzi i w nas samych. Nasza fizyczna natura, nasze ciało, jak się powszechnie mówi, stanowi tego widzialnego człowieka. Ale to jeszcze nie wyczerpuje człowieka. Jeżeli chce mi się porwać jabłko, aby je zjeść, to domaga się tego moja fizyczna natura, moje ciało. Ale jest jeszcze we mnie coś więcej, jest coś, co mi mówi, że porwanie jabłka jest rzeczą złą, coś, co sprzeciwia się mojemu ciału. Jest więc we mnie jeszcze coś drugiego, coś, co często przeciwstawia się mojemu ciału.

Jeżeli mówię wyraz: „Ja“, to mam na myśli nietylko swoje nogi, swój brzuch, swoje ręce, swoją głowę, ale również coś idealnego nieuchwytnego, co również mnie stanowi, a co właściwie istnieje poza moim ciałem.

Wiedza mówi, że ciało ludzkie stale się odnawia: niszczy się przez wykonywaną pracę i narasta wskutek spożywanych pokarmów. Jeżeli mam dziś 30 lat, to znaczy, że w tej chwili nie mam już ani jednej cząsteczki tego samego ciała które miałem 30 lat temu. Ciało moje od tego czasu wiele razy już całkowicie się zmieniło. A jeżeli tak jest, to ja dzisiaj jestem już cieleśnie zupełnie kim innym, niż byłem 30 lat temu.

I to jest prawda. Ale tylko częściowa. Bo pomimo, iż moje ciało tak wiele razy już się całkowicie zmieniło, jednak ja czuję ciągłość swojego życia i swej osoby. Uznaję, że wszystko, co moja osoba zrobiła wczoraj i dziesięć, i dwadzieścia lat temu, że wszystko to ja zrobiłem. Widzimy więc znowu tę dwoistość człowieka. Ciało nasze jest zmienne, a jednak istnieje w nas jakaś niezależna, ciągła osobowość.

A te wrodzone człowiekowi i codziennie odczuwane idee, które, jak już ustaliliśmy, przerastają realny tok życia naszego świata, to wrodzone człowiekowi poczucie stałej osobowości, niezależnej od fizycznych zmian naszego ciała i właściwie istniejącej poza naszym ciałem, ta otaczająca nas wogóle i przez najuczciwszych ludzi nierozwiązana zagadka życia — wszystko to w sposób konieczny prowadzi człowieka do świadomego albo podświadomego uznania faktu, że poza życiem, ja-

kie na naszym świecie obserwujemy i w którym udział bierzemy, istnieje inny, dalszy świat, inne, dalsze życie, które jest dalszym ciągiem obecnego życia, które — w porównaniu z charakterem przemijającym i zmiennym życia obecnego — jest wieczne; w porównaniu z powszechnie odczuwaną niedoskonałością obecnego życia — jest doskonałe, i d e a l n e, takie, jakie być powinno.

I ten konieczny, świadomy, albo podświadomy związek człowieka z tajemnicą wiecznego i idealnego życia stanowi w istocie swej i w najogólniejszym ujęciu religję ludzkości.

W tym związku mieści się źródło wszelkiej religii, jaka kiedykolwiek była lub będzie. Ten związek człowieka z tajemnicą wiecznego i idealnego życia nie jest czymś pomysłem, ale jest faktem, który na każdym kroku stwierdzamy, który jest człowiekowi wrodzony, który jest najważniejszym motywem ludzkiego działania, który jest koniecznością życia człowieka.

Religia nie jest czemś dowolnym, co można sobie albo nie można uznawać. Religja jest logiczną koniecznością. Leży ona w naturze człowieka. Są ludzie, którzy mówią, że religia jest tworem stanu kapłańskiego, że jest wytworem ciemnoty, a jakiegoś głębszego podkładu w naturze ludzkiej nie posiada.

Jest to zdanie zupełnie powierzchowne. Bo zastanówmy się tylko nieco. Patrzymy na świat nasz i na płynące przed nami życie. Uplęły już tysiące lat. Urodziło się i umarło miliony ludzi. Płynie sobie spokojnie, niepowstrzymanie fala życia.

Czy może człowiek, który posiada umysł łaknący poznania prawdy, który posiada w sobie podniety, popychające go do czynów z punktu widzenia zasad naszego świata niezrozumiałych, którego najważniejsze motywy działania nie mieszczą się w toku naszego realnego życia, czy człowiek może znanem nam życiem się zadowolić, czy człowiek może zaspokoić swoją tęsknotę do życia wiecznego, czy całe to znane życie bez jakiegoś wyższego wytłumaczenia można uznać za rzecz logicznie, w sposób ludzki wytłumaczoną?

Nie.

Wiem, że umrę. Nic pewniejszego, jak to. Zastanówmy się jednak głęboko. Czy człowiek w głębi swojego „ja” wierzy w to, że umrze?

Nie wierzy. A nawet przeciwnie. Człowiek wierzy, że żyć będzie w innej jakiejś formie dalej. A świadectwem tego jest stara, jak świat wiara w życie pozagrobowe.

Człowiekowi nie wystarcza znane życie. Człowiek czuje, widzi nieskończoność życia i w harmonji z tem nieskończonym życiem pozostawać musi. Ta właśnie harmonja z nieskończonością stanowi religję ludzkości i jest koniecznością ludzkiego życia.

I oto jest szkielet, główny zrąb, istota religji — jednej, jedynej dla wszystkich ludów i wszystkich czasów.

Adam Bień.

Ff. CHROSTOWSKI.

Niewolno...

.. Niewolno nosić zachmurzeń na czole,⁹⁹
Gdy się ma radość i skrzydła sokole,
Czem bowiem ranek majowy bez słonka,
Tem młodość nasza — bez srebrnego dzwonka
Uśmiechów, piosnek, młodość bez promieni...
Jak od poranka, gdy się w mgły obleka,
Tak od nas młodych każdy słonka czeka...

Niewolno tedy nosić chmur na czole,
Gdy się ma młodość i skrzydła sokole —
Niechaj się radość w duszy rozptłomi
Słońcem z błękitów...



PLANETY.

Słońce oświeca i darzy ciepłem nietylko naszą ziemię, ale i obszerny układ planetarny t. j. szereg ciał niebieskich, krążących razem z ziemią dookoła słońca.

Planet tych poznano dotychczas osiem. Pierwsze cztery, leżące bliżej słońca, nazywamy planetami przysłonecznymi czyli planetami bliższymi, a są to: 1) Merkury, 2) Wenus, 3) Ziemia i 4) Mars; następne cztery są to planety dalsze, w skład których wchodzi: 1) Jowisz, 2) Saturn, 3) Uran i 4) Neptun.

Te dwie gromady planet są głównymi członkami rodziny słońca. Prócz nich są jeszcze inne. Wszystkie córy słońca (planety) mają własne dzieci, które przedewszystkiem słuchają swych matek, a później dopiero wspólnego patriarchy, a są to księżycy, obracające się dokoła planet i razem z niemi dążące w wędrówce dookoła słońca. Ziemia ma tylko jeden księżyc, zaś inne planety mają ich nieraz po kilka. Cały ten układ wygląda jak koło nieco spłaszczone, w środku którego znajduje się słońce.

Planety bliższe. Cztery planety, do której to grupy należy i nasza ziemia, zwane przysłonecznymi, gdyż najbliżej słońca się znajdują, niech będą pierwszym etapem naszej podróży wśród planet, należących do rodziny słonecznej.

Merkury. Niekiedy, nieco powyżej słońca, możemy zauważyć nikłą gwiazdkę na zachodzie wieczorem lub rano na wschodzie, która ukazuje się na chwilę i niknie w powodzi światła słonecznego.

To Merkury, którego starożytni ludzie uważali za boga wymowy, medycyny, handlu i... złodziei.

Jak wszystkie gwiazdy wędrowne, Merkury świeci światłem pożyczanym od słońca, a jako bliski sąsiad tegoż, błyszczy żywo i wspaniale.

Objętość jego jest o wiele mniejsza niż ziemi, a czas obiegu dookoła słońca nie przekracza 3-ch miesięcy. Znajduje się Merkury w odległości 87 milionów kilometrów od słońca i obiega je w ciągu 87 dni 23 godz. i 15 minut, tak że rok jego jest 4 razy krótszy niż nasz. Merkury jest najmniejszy z całego świata planetarnego (wyjąwszy meteory, krążące między Marssem a Jowiszem). Objętość jego jest 20 razy mniejsza niż Ziemi. Atmosfera Merkurego jest gęsta i ciężka, tak że stanowi pewną osłonę przed palącymi promieniami słońca. Ciepła Merkury otrzymuje 10 razy więcej niż my w czasie najgorętszego lata, tak że mieszkańcy Merkurego (jeśli istnieją) muszą być bardzo mało wrażliwi na ciepło i światło. Ziemię z Merkurego widać doskonale jako gwiazdę pierwszej wielkości, a u boku jej nieodstępny księżyc. Wszystkie konstelacje mają dla Merkurego taki sam wygląd jak i dla nas.

Wenus. Następną planetą w układzie słonecznym jest Wenus, uważana przez starożytnych za boginię piękna i matkę miłości. Gdy patrzemy na nią, choćby przez najslabszą lunetę, to zauważamy takie same odmiany jak na księżycu.

Czasami Wenus znajduje się na jednej płaszczyźnie z ziemią i słońcem i wówczas widzimy ją jako okrągłą czarną plamę. Przejście to Wenusy przez tarczę słońca ma ważne znaczenie dla obliczania odległości słońca od ziemi.

Atmosfera Wenusy jest gęsta i nieprzenikliwa, co utrudnia w wielkim stopniu obserwację; klimat jej jest bardzo mglisty, gdyż w powietrzu unoszą się całe masy chmur.

Dotychczas Wenerę okrywa tajemnica; znamy tylko jej objętość, średnicę, powierzchnię i masę, co nie bardzo różni się od warunków ziemskich. Wiemy też, że ziemia widziana z Wenusy jest gwiazdą wspaniałą, dwa razy

jaśniejszą niż widziana z Merkurego, a księżyc jaśnieje jako gwiazda drugiej wielkości.

Tak wygląda nasza niebiańska sąsiadka. Teraz z kolei należałoby przystąpić do naszej wyspy, pływającej w przestrzeni, do ziemi, ale, że myślę jej poświęcić specjalny rozdział, przeto przejdziemy od razu do Marsa.

Mars. O 77 milionów kilometrów od ziemi, a o 226 milionów kilometrów od słońca, spotykamy planetę Marsa, którego w starożytności nazywano bogiem wojny.

Jest to, prócz księżyca, najbliższe ciało, jakie ziemia ma w swym sąsiedztwie. Błyszczy on na niebie jak kropla krwi, a to prawdopodobnie dlatego, że i jego ziemia lub rośliny są koloru czerwonego. Wymiary Marsa są o połowę mniejsze niż ziemi. Średnica jego mierzy 6728 klm., a obwód 21125 klm. (ziemi śr. 12699, obw. 40.000 klm).

Waga ciał na różnych planetach nie jest jednakowa, jakby się to na pozór zdawało, gdyż zależy ona od wielkości planety. Tak też się dzieje — im planeta większa, tem z większą siłą przyciąga do siebie wszelkie przedmioty, znajdujące się na jej powierzchni. Jeślibyśmy np. wagę ziemi oznaczyli liczbą 1000, to na Marsa przypadłoby tylko 105, zaś człowiek, ważący na ziemi 70 kg. na Marsie ważyłby zaledwie 26 klg. Oczywiście, że należałoby zważyć go ciężarkami Marsa, bo jeśli taki człowiek straciłby na wadze 44 klg., to i nasze ciężarki straciłyby tyleż.

Rok Marsa wynosi blisko dwa naszych, a dzień jest prawie taki sam jak i u nas. Pory roku są więc tam prawie tak ciepłe jak i u nas, bo choć Mars otrzymuje mniej ciepła, to zato pory roku są dwa razy dłuższe.

Na biegunach Marsa znajdują się, jak i u nas, śniegi, które w lecie w wielkiej ilości topnieją. Na Marsie widać wyraźnie części jasne i ciemne; otóż jasne nazywamy łądami, a ciemne morzami. Istnieją tam szerokie, dość regularne rozpadliny, które nazwano kanałami i oczywiście, jeśli są to w rzeczywistości kanały, muszą tam żyć ich twórcy.

„Mieszkańcy” Marsa są od nas o wiele subtelniejsi, gdyż ta planeta jest o wiele starsza od ziemi, a co zatem idzie i doskonalsza, bo postęp rządzi wszystkim we wszechświecie.

Mars posiada dwa małe księżyce, nie szersze od Warszawy: Phobos (czyt. Fobos) i Deimos. Pierwszy, odległy od Marsa o 6.000 klm., obiega swego rodzica w 7 godzin i 39 minut to znaczy trzy razy na dobę; drugi pędzi w odległości 20.000 klm. i obiega planetę w ciągu 30 godzin 18 minut.

Księżyce te wykrył uczony astronom Stall w Waszyngtonie w sierpniu 1877 roku.

Henryk Matejczyk.

Zebranie pełnej Komisji Rolnej C.Z.M.W.

Licznie zebrani w dniu 8-XI-26 r. przedstawiciele Kół Młodzieży z terenu kilku województw środkowych, a nawet kresowych z przedstawicielami Centrali oraz zblizonymi do pracy Kół Młodzieży działaczami z Warszawy i z prowincji omawiali program pracy Komisji Rolnej na rok nadchodzący. Udział w obradach wzięły również prof. J. Mikułowski-Pomorski, naczelnik Wydziału Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa i D. P.

Praca Komisji Rolnej C. Z. M. W. z okresu bezplanowości i dorywczych poczynań w kierunku zawodowego przygotowania się do przyszłej pracy rolnika, zaczyna przybierać charakter planowej akcji związanej z całokształtem oświaty rolniczej. Dotychczasowe wyniki pozwalają snuć wnioski, że organizacja młodzieży wiejskiej dużą w tem rolę odegrać może i powinna.

Wygłoszony referat p. Jadwigi Dziubińskiej o całokształcie oświaty rolniczej pozaszkolnej daje przemyślany głęboko i oparty na znajomości życia i potrzeb wsi zarys organizacji oświaty pozaszkolnej. Wysuwa nowe, a palące jej potrzeby. W pierwszym rzędzie konieczność rozpoczęcia planowej akcji i systematycznych kursów zimowych dla młodzieży wiejskiej przygotowujących do życia rolniczego. O sprawie tych kursów napiszemy niebawem obszerniej, gdyż uważamy, że Koła Młodzieży Wiejskiej, jako najwięcej zainteresowane, winny tę inicjatywę podjąć i tam, gdzie są warunki ku temu, kursy te uruchomić. Kol. Z. Kobylński krótko ujął sprawę pracy rolniczej Kół Młodzieży, już kilkakrotnie poruszanej na łamach „Siewu”. Wskazówki znajdują Koła Młodzieży i w kalendarzu ściennym C. Z. M. W. na rok 1926/27.

Przedewszystkiem należy stworzyć na miejscu sekcję rolną z ludzi zainteresowanych, wybrać człowieka, który pracę poprowadzi. Z ogłaszanych projektów przy uwzględnieniu potrzeb miejscowych ułożyć sobie plan pracy i dopilnować, by to, co się uplanuje, było wprowadzone w życie. Tam, gdzie zbierze się w Okręgu pewna ilość przewidzianych kierowników sekcji rolnych i jednostek bardziej w tem zainteresowanych, Centrala może urządzić na miejscu parodniowy kurs instrukcyjny dla prowadzenia roboty sekcji rolnych w Kołach.

Już obecnie należy uzupełniać biblioteki książkami rolniczymi, prenumerować pisma rolnicze więc „Poradnik Gospodarstw Wiejskich” i inne, czytać wspólnie, organizować pogadanki i t. d., i t. d.

Kol. E. Błaszczyk zdawał relację z kursów rolniczych, które, wypróbowane w ży-

ciu, cieszą się już ogromnem zainteresowaniem i w roku przyszłym będą organizowane na dużo szerszą skalę.

Do współpracy z Kołami Młodzieży zgłosili się przedstawiciele instruktorów rolniczych, nauczycielstwa szkół rolniczych i studenci z Koła Oświaty Rolniczej, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Na zakończenie zebrania dokonano częściowych wyborów do Komisji Rolnej w Warszawie. Na przewodniczącą powołano przez akklamację p. Jadwigę Dziubińską, niestrudzoną i zasłużoną działaczkę w dziedzinie oświaty rolniczej, pozatem powołano kol. Bartnika (Ciechanowski), A. Hermaszewskiego (Wołyń), Wojdę (Łowickie), S. Salskiego (Garwoliński), Wawrzyńczakównę (Błoński), Jasińskiego (Jędrzejowski), Szyszko (Puławski), Wójcika (Pomorze), Zadrağa (Krasnystawski), L. Cybulę (Opatowski).

Z pośród nauczycielstwa szkół rolniczych pp. S. Bobowską (Krasienin), J. Bormaną (Dęblin), Z. Czarnocką (Dęblin), A. Pasiaka (Starawies).

Pozatem wysunięto szereg kandydatur osób nieobecnych, które wejdą w skład komisji po porozumieniu się z nimi oraz przedstawiciele tych terenów, które na zebraniu nie były reprezentowane. Wreszcie grupa członków komisji tymczasowej t. j. Z. Załęski, K. Wyszomirski, P. Olewiński, E. Błaszczyk, J. Zaleski i Z. Kobylński.

Wierzmy, że pierwsze próby planowego zorganizowania pracy rolniczej młodzieży nie poszły na marne i że sieć sekcji rolnych pokryje teren organizacji, by pracować rzetelnie i z zapałem dla podniesienia dobrobytu i kultury rolnej wsi polskiej i własnych gospodarstw.

Z. K.

Do współpracy z Kołami Młodzieży w pracy rolniczej zgłosiły się:

Zrzeszenie Nauczycielstwa Szkół Rolniczych nadesłało do Centrali uchwałę Walnego Zjazdu odbytego w Wilnie w pierwszych dniach czerwca r. b., wyrażającą pełne zrozumienie dla pracy wychowania rolniczego w Kołach Młodzieży i gotowość współpracy w tej dziedzinie ze zorganizowaną młodzieżą. Koła Młodzieży winny wykorzystać życzliwy stosunek personelu szkół rolniczych w pracach swych sekcji rolnych.

Koło Oświaty Rolniczej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, zrzeszające studentów rolnictwa i ogrodnictwa, mających w przyszłości pracować na terenie wsi, na zebraniu Komisji Rolnej 8. IX. 26 r. zgłosiło swój współdział do pracy.

CZY JUŻ ZJEDNAŁEŚ CHOĆ JEDNEGO NOWEGO PRENUMERATORA „SIEWU”?

Zbiórka na „Fundusz Stypendjalny“ C.Z.M.W.

„Dwa razy daje — kto zaraz daje!“

Dotychczas wpłynęło 931 zł. 22 gr. Ostatnio wpłynęły następujące składki:

Zbrane w Kole Młodzieży Wiejskiej w Górze Bałdrzychowskiej: 1) Wilmański J. — 50 gr.; 2) Krze-
miński St. — 50 gr.; 3) Krzeński Stan. — 50 gr.; 4)
Gortat Aniela — 2 zł.; 5) Gortat W. 1 zł.; 6) Koneczak
Fr., Janina i Helena — 2 zł.; 7) Kubicki H. — 4 zł. 40 gr.;
8) Kubicka Z. 2 zł.; 9) Gortat Weronika 3 zł.; 10) Kra-
jewski Fr. 50 gr.; 11) Jasiak A. 2 zł.; 12) Gortat Roch —
50 gr.; 13) Kaszakówna Z. — 50 gr.; 14) Krajewska St. —
2 zł.; 15) Miłosz P. — 1 zł.; 16) Szewczyk M. — 1 zł.;
17) Wiaderek K. — 50 gr.; 18) Krzeńska Z. — 50 gr.;
19) Polaczek W. — 3 zł.; 20) Pękowski W. — 3 zł.;
21) Patora W. — 50 gr.; 22) Nowicka F. — 1 zł.; 23)
nazwisko nieczytelne — 2 zł. **Razem 33 zł. 90 groszy.**

**Zbrane na listę Nr. 109 w szkole rolniczej w Sta-
rym Brześciu:** 1) Moczulski Zdz. — 2 zł.; 2) Stankie-
wicz Wl. — 1 zł.; 3) Böhm Ign. — 2 zł.; 4) Koźmiński
St. — 50 gr.; 5) Przygoda Cz. — 50 gr.; 6) Marciniak
J. — 20 gr.; 7) Dzik B. — 20 gr.; 8) Szumny Z. — 50
gr.; 9) Panfil J. — 50 gr.; 10) Korpalski J. — 50 gr.;
11) Murzynowski J. 40 gr.; 12) Tomczak I. — 1 zł.;
13) Majewski K. — 50 gr.; 14) Woźniak A. — 50 gr.;
15) Grzegórski R. — 1 zł.; 16) Danielak J. — 1 zł.; 17)
Pawłowski W. — 50 gr.; 18) Kmieć J. — 1 zł.; 19) Pie-
trzak B. — 50 gr.; 20) Mantoj R. — 50 gr.; 21) Olewnik
J. — 50 gr.; 22) Zwierzchowski S. — 50 gr. **Razem zło-
tych 15 groszy 80.**

**Zbrane na listę Nr. 118 w szkole rolniczej w
Podzamczu Chęcińskim:** 1) Burzyński Z. — 5 zł.; 2)
Cikowski E. — 3 zł.; 3) Szlifin Z. — 3 zł.; 4) Wojkow-
ski D. — 1 zł.; 5) Mazur F. — 50 gr.; 6) Maślankiewicz
M. — 50 gr.; 7) Pojek E. — 50 gr.; 8) Wikło J. — 50
gr.; 9) Kania W. — 50 gr.; 10) Dulemba F. — 50 gr.;
11) Girzburt W. — 1 zł. **Razem 16 złotych 50 groszy.**

**Ogółem na Fundusz Stypendjalny wpłynęło już 997
złotych 42 grosze.**

Z tego przypada:

1) Na stypendja ufundowane przez młodzież —
408 złotych 31 groszy.

2) Na stypendja ufundowane przez szkoły rol-
nicze — 99 zł. 66 groszy.

Pozostałe sumy przypadają na centrale organiza-
cji społecznych.

**WYSZLIJCIE NATYCHMIAST PIENIĄ-
DZE, KTÓRE ZEBRALIŚCIE NA „FUNDUSZ
STYPENDJALNY“ C. Z. M. W. W KOŁACH
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ!**

**NIE POWINNO BYĆ ANI JEDNEGO KO-
ŁA MŁODZIEŻY, KTÓREBY NIE ZŁOŻYŁO
CHOĆ SKROMNEJ SUMY NA OŚWIATĘ DLA
NIEZAMOŻNYCH KOLEGÓW.**



Do Koleżanek i Kolegów woj. Łódzkiego!

Zakładając w dniu 29 września 1919 r. Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łodzi, sądziliśmy, iż w niedługim czasie rozszerzy się on tak, że obejmie całe województwo. Sądziliśmy, że to stanie się dzięki wyteżonej pracy samej młodzieży, jakoteż wydatnej pomocy C. Z. M. W. Co do pierwszego — to częściowo udało się, gdyż młodzież wiejska rozpoczęła pracę dość intensywną i wkrótce oderwała się od O. Z. M. W. w Łodzi, tworząc powiatowe Związki Młodzieży Wiejskiej w Brzezcinach, Piotrkowie i Łasku, oraz Radomsku, a w innych powiatach tworząc dość liczne Koła. Co zaś do C. Z. M. W., to dotychczasowe nasze nadzieje na utworzenie wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej przy pomocy Centrali — nie spełniły się. A wszak dla młodzieży wiejskiej województwa Łódzkiego nietylko że W. Z. M. W. jest konieczny, ale wprost niezbędny.

W województwie Łódzkim są tak różnorodne warunki życia, tak różnorodne tereny, że niezbędna jest organizacja, któraby młodzieży wiejskiej wskazywała pewną i jasną drogę. Tu mamy piaszczysty powiat Łódzki; tu mamy pow. Sieradzki i Wieluński, z których rok rocznie 20.000 młodych ludzi dąży na „Saksy“ za zarobkiem; tu wreszcie mamy urodzajny pow. Łęczycki i Kujawy, gdzie błyszczą liczne jeziora i wiję się przez łąki Warta wraz z dopływami, a wreszcie Łódź z całym wieńcem osad i miasteczek fabrycznych.

Gdym w 1921/22 roku lustrował Koła M. W., to zastawałem w jednej chacie 4 — 6 młodych ludzi, którzy nie wiedzieli, gdym ich zapytał, co będą robić, bowiem te parę morgów jakie ich rodzice posiadają jeden z nich mógłby śmiało obrobić, zaś pozostali mogliby co innego robić — lecz niema im kto wskazać co i jak robić.

Wspomniałem, że 20.000 młodych ludzi wędruje na „Saksy“, a tymczasem w r. ub. państwo polskie zapłaciło zagranicy za zioła lekarskie, które i u nas rosną, aż milion złotych, tak samo sprowadzano masło z Danji i ser ze Szwajcarii, a w roku b. trzodę chlewną z Rumunii.

Przeciwstawmy sobie to z naszym czasowem, czy też stałem wychodźstwem oraz ilością młodzieży wiejskiej, która jest bezczynna, lub też nędznie wegetuje na swych zagonach. Czyż nie jest naszym obowiązkiem nauczyć młodych, by na swe piaszczyste pola robili większe nakłady. Czyż nie naszym, ludzi młodych, obowiązkiem jest myśleć, by te 20.000

ludzi miały pracę u nas, a nie niosły swych sił i zdolności za marne pieniądze Niemcom? Czyż nie naszym obowiązkiem jest wskazać zarówno obecnym jak i przyszłym posiadaczom żyznych pól oraz wód, aby jaknajlepiej gospodarzyli.

My młodzi zorganizowani w Koła M. W. musimy szukać nowych sposobów i środków do życia. Musimy nie zważać na biadania starszych i nic od nich nie żądać, ani się spodziewać, gdyż starzy są z zasady konserwatystami, my zaś młodzi musimy iść z postępem ogólnym oraz musimy liczyć tylko na siebie samych. Nam niech kieruje żądza rzeczy nowych, pragnienie lepszych porządków, silna wiara w lepsze jutro.

Aby lepiej i skuteczniej pracować w organizacji, musimy stworzyć wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej w Łodzi. Zadaniem jego będzie prócz dotychczasowych prac samokształceniowych, teatralnych, wychowania fizycznego i t. p. wskazywanie nowych sposobów i źródeł, gdzieby młodzież wiejska znalazła dogodnie warunki i warsztaty pracy, przygotowanie i zachęcanie młodzieży do zajęcia się przemysłem ludowym, spółdzielczością i t. d.

Musimy się koniecznie organizować, a następnie złączyć w W. Z. M. W., gdyż tylko wspólnymi siłami możemy czegoś dokonać. Przeto nie czekając już dłużej na poczynania w tej sprawie Centrali, wzywam was Koleżanki i Koledzy, abyście zechcieli gorąco współdziałać i dopomóc do zorganizowania w Łodzi W. Z. M. W..

O wszelkie informacje zgłaszać się piśmiennie lub ustnie pod adresem: Łódź, ul. Piotrkowska 73 tel. 49-73, Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej.

Jan Klimek.

Do Kół Młodzieży Wiejskiej pow Radzyńskiego

Związek Młodzieży Wiejskiej województwa Lubelskiego, dążąc do rozszerzenia i pogłębienia pracy Kół Młodzieży skupionych w Związku, postanowił w roku bieżącym uruchomić Powiatowy Związek Młodzieży Wiejskiej w pow. Radzyńskim.

W tym celu w dn. 28 listopada b. r. zwołuje do Międzyrzecza Podlaskiego Ogólny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej powiatu Radzyńskiego.

Zjazd będzie miał na celu omówienie celów i sposobów pracy w Kołach i wybór Zarządu Powiatowego (Okręgowego). Koledzy, członkowie Kół, a przede wszystkim członkowie Zarządów winni się postarać o najliczniejsze wzięcie udziału w Zjeździe. Uruchomienie Związku Powiatowego będzie dużą pomocą w pracy dla Kół odległych od Lublina i przez to pozbawionych żywszej pomocy.

K a ż d e K o ł o w i n n o b e z w a -

runkowo wysłać delegata na ten Zjazd Powiatowy. Sala, w której odbędzie się Zjazd będzie podana w „Siewie” i „Komunikacie”. Poza młodzież wiejską na Zjazd zapraszamy członków Kółek Roln. i wszystkich interesujących się pracą oświatową na wsi, a przede wszystkim nauczycielstwo szkół powszechnych.

*Związek Młodzieży Wiejskiej
województwa Lubelskiego.*

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Rogowie (woj. Białostockie).

Wieś Rogowo, licząca 70 domów, leży w województwie Białostockim tuż nad rzeką Narwią na prawym jej brzegu — naprzeciwko historycznej wsi Rzędziany. Do roku 1924 mło-



Członkowie Koła Młodzieży Wiejskiej w Rogowie.
Po środku organizator Koła, kol. Fr. Wasąznik.

dzień nasza pędziła żywot ospały, gnuśny, bez żadnej wzniosłej myśli, bez pragnień i tęsknot do jaśniejszego jutra. Od czasu do czasu przepłatała go zabawa w kieliszki, butelki, nieporozumienia, swary, kłótnie, kończąc to wszystko bójką, czyli (jak tu mówią), „rachowaniem zębów”. Dużoby jeszcze dziś miały do opowiadania o tem szyby, płoty, lampy i t. p. świadkowie zabaw.

Na szczęście świt 1924 roku przyniósł z sobą inne zadanie życia. Nowoprzybyły do nas kierownik szkoły zwołał w dniu 13 stycznia zebranie młodzieży całej wsi. Na zebraniu stała się niemal wszystka młodzież. W podniosłych i zagrzewających słowach długo, długo opowiadał nam o znaczeniu młodzieży w narodzie, o zasługach jej w czasie ostatnich walk o niepodległość Ojczyzny, o życiu młodzieży w innych polskich wsiach, o pracy Kół Młodzieży Wiejskiej, o zwalczaniu pijaństwa i t. d.

Obecni na zebraniu sami prosili o zorganizowanie podobnego Koła i przyrzekli zerwanie

z dotychczasowymi nałogami. Tak powstało Koło Młodzieży Wiejskiej w Rogowie.

Praca potoczyła się wartko i zamasyście. Odegrano za parę tygodni komedię ludową „Potrójna narzeczona”, urządzono dwa odczyty, zaproszono członków Koła Mł. W. z Długoleki, którzy wygłosili u nas również 2 odczyty. Ponieważ przedstawienie we wsi wypadło bardzo dobrze, sekcja teatralna wyruszyła z wycieczką i przedstawieniem do Tykocina. Mimo deszczu, wiatru i zimna, wszyscy ochotnie pośpieszyli na popis przed „mieszczuchami”. Tu wystawienie komedijki udało się wyśmienicie. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Niesympatyczne wspomnienie zostawił tylko z niej p. komendant policji w Tykocinie, którego z otwartą głową trudno było uprosić o zezwolenie na zabawę. Dochód z przedstawienia przeznaczono na założenie czytelnicy, zakupiono kilkadziesiąt tomów do nowopowstałej biblioteki Koła i zaprenumerowano 9 różnych pism tygodniowych. Dziś biblioteka ta liczy 140 dzieł. Ponieważ miejscowa szkoła też nie posiadała biblioteki szkolnej, zarząd Koła uchwalił zakupić najbardziej potrzebne dla dzieci książki i ofiarować je szkole z odpowiednią dedykacją.

Prócz sekcji teatralnej wyłoniła się z Koła sekcja sportowa, która prowadzi oddział przysposobienia wojskowego; oprócz niej — sekcja odczytowa, urządzająca odczyty, — sekcja towarzyska, obejmująca organizowanie zabaw, wieczorków, gier towarzyskich i in. chór 4-rogłosowy. Prócz „Potrójnej narzeczonej” Koło dało wiele innych przedstawień, z których najlepiej wypadły „Krewniak z Ameryki”, „Świt”, „Makolągwa na urlöpie”. Nie obeszło się, jak wszędzie, bez rzucania kłód pod nogi Kołu. Ale jednak zwalczanie Koła niedługo trwało i wkrótce organizacja swą solidarnością, scementowaniem się odniosła zwycięstwo. Rok rocznie na wiosnę urządza wysadzanie dróg drzewkami. W roku 1924 zasadziło 200 sztuk sosen na cmentarzu parafjalnym, obchodziło 3 razy dożynki (jedne z nich opisane w „Siewie” 1924 roku), 6 uroczystości narodow. (obchód powstania styczniowego, Raclawic, święto Nieznanego Żołnierza, imienia J. Piłsudskiego).

W sierpniu 1924 roku powstała w Kole Sekcja Spółdzielcza, do której weszli wszyscy członkowie. Dzięki jej pracy zorganizowano spółdzielcze stowarzyszenie spżywców „Ogniwo” w Rogowie. Nie mając kapitału zakładowego na jej uruchomienie, postanowiono jeden dzień ofiarować na wspólne łowienie ryb w Narwi. Czego nie dokona młodzieńcy zapał! Kilkunastu członków z tak zwanymi „brodniami” (przyrząd do łapania ryb), zanurzyło się w nurtach Narwi i swą pracą stworzyli kapitał zakładowy spółdzielni. Szkoda, że część tych gorących pracowników i założycieli

spółdzielni uległa później podszeptom nieprzyjaciół Koła i wystąpiła z naszego grona. Dziś spółdzielnia liczy 40 członków i posiada przeszło 2.000 zł. w obrocie. Powstała ze 100 złotych (udział wynosi 3 złote). Tak imponujący rozwój zawdzięcza należy temu, że wszyscy członkowie-udziałowcy w zrozumieniu idei spółdzielczości postanowili dawać bezpłatnie furmanki pod zwożenie towarów i do dziś przestrzegają tę uchwałę. Jest to najdonioślejsza uchwała, jaką dotychczas jednogłośnie przyjęli członkowie spółdzielni. W roku bieżącym spółdzielnia zakupiła dla krów wszystkich swych członków buhaja rasy czerwono-polskiej, oddając go do użytku po trzykrotnie niższej cenie od sztuki. Na jesieni miała sprowadzić tryjer do czyszczenia zboża, ale wyjazd dotychczasowego kierownika spółdzielni, miejscowego nauczyciela, przeszkodził jego zakupieniu. W roku 1925 Koło Młodzieży Wiejskiej wysłało do szkoły rolniczej w Supraślu 4 swych członków. Z największych niewygód Koła odczuwamy brak Domu Ludowego. To też i starsi gotowi byli nam dopomóc, gdy planowaliśmy przystępować do jego budowy. Ale tę pracę będziemy prowadzili z nowym nauczycielem, który już z wielką chęcią zabrał się do współpracy z nami.

Powyższe słowa napisałem nie w celu chwalenia się, lecz dla zaznaczenia, ile dobrego może zrobić chęć i zapał młodzieży nawet tak małej wioski, jak nasza.

Dla wszystkich Kolegów i Koleżanek zasylam serdeczne pozdrowienia!

Kółkowicz.

Dobre i złe w Kołach Młodzieży.

Nie możemy narzekać na brak łączności z Kołami i Czytelnikami. Stosy listów wskazują, że Redakcja hojnie jest darzona wiadomościami z życia młodzieży i wogóle wsi. Żałujemy nie-niezmiernie, że są tak szczupłe szpalty naszego pisma, że nie możemy zaraz zużytkować korespondencji, nadesłanych nam przez Czytelników. Wiele z artykułów przez „czekanie” traci na aktualności i musi iść do „kosza”. To też, by temu zaradzić, staramy się z każdej korespondencji wybrać najpiękniejsze myśli lub czyny, mogące służyć przykładem dla innych Kół i w ten sposób tworzymy z b i o r o w e l i s t y.

W poprzednich numerach „Siewu” widzieliśmy, jak nowe Koła pracują, przyjrzyjmy się teraz pracy w dawniejszych Kołach.

Systematycznością i planowością pracy wyróżnia się Koło w S i e m i e n i u (Bielsk z. Płockiej). Jest to nieliczna gromadka, bo licząca zaledwie 11 członków, ale wierząca, że jednością i siłą prędzej coś się zrobi niż w pojedynkę. Koło nadsyła do Centrali co kwartał sprawozdania. Praca kulturalno-oświatowa wre

tam. Sprężyną w tej pracy jest, jak nam się zda-
je, kol. **Genia Lemanowiczówna**. Niechaj koleżanka Genia będzie przykładem dla innych Kół, gdzie koleżanki odsuwają się od pracy kierowniczej, składając wszystko na barki kolegów.

Dobrze się rozwija praca w Kole w **Dziękaniśkach** (w. Wileńskie), które ma za sobą już 3 lata pracy. O kierunkach pracy w Kole tak nam donosi kol. **Łukowicz**:

Każdego roku urządzamy kursy wieczorowe, a odczytami, pogadankami i wspólnymi czytankami uzupełniamy nasze wiadomości, zdobyte na kursach. Sekcja teatralna, prowadzi ożywioną działalność; mamy również sekcję chóralną. Biblioteka nasza wzrasta z każdym miesiącem. Mamy bardzo ładnie udekorowaną salę, gdzie jest także scena“.

Koło **Młodzieży w Jesionce i Franciszkowie** (pow. Błoński) brało czynny udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod 7-mio klasową szkołę w Franciszkowie. Na tę uroczystość Koło przygotowało gościom następującą niespodziankę:

„Odbyły się biegi: męski i damski na 100 metrów. do zawodów stanęło 6 członków i tyleż członkiń. Goście śledzili z dużym zainteresowaniem wyścigi. Nagrody zdobyły następujące osoby: bieg męski — I-sza nagroda E. Ulewicz czas 13 sekund; II-ga — Stefan Kamiński, czas 14,5 sekund. Bieg damski; I-sza nagroda — kol. R. Radwańska, czas 14,5 sek., II-ga nagroda — kol. J. Adamaszkówna — 17 sek. Pan starosta w dowód uznania za wysiłki Koła na polu wychowania fizycznego ofiarował nam jako nagrody 2 kostjumy sportowe“.

Na przyjęciu u prezesa dozoru szkolnego p. starosta, jak również p. inspektor szkolny zapewniali o swej życzliwości względem Kół i przyrzekli poparcie we wszelkich poczynaniach młodzieży. Oby takie zrozumienie współpracy z zorganizowaną młodzieżą było u wszystkich starostów i wszystkich inspektorów szkolnych!

Kol. **Stępniewski** z Koła w **Swinicach-Wartskich** (woj. Łódzkie) opisuje nam o pracy Koła, tak maluje nastroj młodzieży w Kole:

„Nie tracimy ducha w naszej pracy, nie poddajemy się zwątpieniom, kroczymy pewnie i wytrwale po drodze cierniami wysłanej, pewni, że kiedyś dojdziemy do celu. Zapał, ofiarność przyświecają nam zawsze. Stoimy na swej placówce, jak granit wytrwali, jak orły górskiego lotu łaknący. I takimi pozostać musimy na zawsze“.

Wierzmy Wam, Kolego, że tak będzie!

Kol. **Królikowski** **Wacław** w słusznym zauważa, że w większości Kół praca polega na urządzaniu zabaw i przedstawień. Gdy tych zabaw niema, Koło często upada. Zaradzić temu można:

„Wprzegając wszystkich członków do pracy oświatowej. Niechaj każdy kolega czy koleżanka weźmie na siebie obowiązek wygłoszenia referatu, przecież nie święci garnki lepia. Czytać dużo, poprosić kogoś o pomoc przy następczających się trudnościach — a wtedy jakiś odczyt nietrudno będzie przygotować. Pierwszy może będzie kulawy, ale drugi już będzie lepszy“.

Warto, by koleżanki i koledzy rozważyli te trafne uwagi. Do pracy oświatowej musimy się zabrać z całym zapałem. Wiele, bardzo wiele mamy do odrobienia w tej pracy. Żali nam się naprzykład kol. **Zastawny** z Koła w **Rudnie Górnem** na niski stan oświatowy członków tamtejszego Koła. Nie żałujmy czasu i trudu w tej pracy.

Sekret.

(Dok. nast.).



Nasza szkoła w Koziegłowach.

W powiecie Będzińskim, w Koziegłowach, zorganizowana została pierwsza szkoła rolnicza żeńska pod nazwą „**Za głębiana**“. Otwarciu szkoły odbyło się dnia 1-go października r. b., a poświęcenie 10-go października r. b. Na poświęcenie zjechał Sejmik Będziński, p. starosta Kieniszewski, zastępca wojewody kieleckiego, oraz Wydział Powiatowy Łódzki. Porządek poświęcenia był następujący: W niedzielę, to jest dnia 10-go października o godzinie 10-tej rano odprawiona została msza św. w kościele miejscowym, na której zebrane były koleżanki oraz przybyli goście. Potem miejscowy ks. proboszcz dokonał poświęcenia szkoły i w przemówieniu wygłoszonym przy tej okazji dziękował p. kierownicze, R. Bujakowej, pp. nauczycielkom, za pracę około utworzenia tak potrzebnej placówki na terenie będzińskim. Następnie przemawiał p. starosta, tłumacząc nam, jak potrzebna jest taka szkoła dla dziewcząt i zachęcał nas do pracy szkolnej i wytrwałości. W szkole naszej bawiła p. J. Dziubińska, delegatka z Wydziału Oświaty Rolniczej M. R. i D. P. Wygłosiła nam bardzo zajmujące wykłady ilustrowane przezroczami. Mamy zorganizowane Koło Młodzieży w szkole, sekcję samopomocy koleżeńskiej, oświatową, kulturalną, estetyczną i wycieczkową. Założony będzie sklepik spółdzielczy oraz biblioteka szkolna.

Po parutygodniowym pobycie w szkole z każdym dniem nabieramy przekonania, że szkoła ta da nam dużo pożytku, a przytem pp. nauczycielki, tłumacząc i zachęcając do wytrwałości, wspierają nasze wysiłki. Naukę mamy podzieloną na pięć działów: hodowlana, kuchnia,

ogrodnictwo, szycie i porządek. Ja ze swej strony jestem przekonana, że umiejętność pracy potrzebna jest każdej dziewczynie, która chce zostać dobrą gospodynią swojego domu, a przykładem dla innych bez względu czy mieszkać będzie na wsi, czy też w mieście.

„Zagłębianka“.

Do byłych wychowawców szkoły rolniczej w Rożnicy.

Zarząd Koła Wychowawców podaje do wiadomości wszystkich wychowawców szkoły rolniczej w Rożnicy, że gospodarstwo kolegi naszego, Władysława Pruska, prezesa Koła byłych wychowawców spłonęło wskutek pożaru. Spaliło się wszystko doszczętnie.

Komitet, wyłoniony na zebraniu Koła Wychowawców, apeluje do wszystkich byłych kolegów o przyjęcie z pomocą materialną w miarę możliwości, a przedewszystkiem z pociechą moralną naszemu Koledze.

Siedzibą komitetu jest szkoła rolnicza w Rożnicy. Skład komitetu został wyłoniony z przedstawicieli wszystkich roczników z byłym dyrektorem szkoły, Antonim Rydzewskim, na czele. Członkowie komitetu: Andrzej Ptak, Jan Boryn, Eligjusz Stawinoga, Stanisław Nocoń.

Zarząd Koła Wychowawców.



Obchód 8-mej rocznicy niepodległości Polski. Dzień 11 listopada — rocznica wypędzenia Niemców z Polski był w tym roku obchodzony w stolicy uroczystość jako święto państwowe. Szkoły i urzędy były nieczynne, w Warszawie odbył się wspaniały przegląd wojsk. Oddziały wszystkich rodzajów broni przeszły kolejno przed pierwszym Marszałkiem Polski, Józefem Piłsudskim. Licznie zgromadzone na ulicach tłumy z serdecznym entuzjazmem witały wojsko i wodza.

Jak wykonywa się u nas reformę rolną. Na obecny rok do parcelacji przeznaczono w Polsce około 50 tysięcy hektarów ziemi. Według uchwały powziętej przez rząd na początku bieżącego roku wyznaczono dzień 1-go grudnia, do którego majątki te miały się dobrowolnie rozparcelować. O ile tego nie uczynią rząd po 1-szym grudnia ma je wykupić pod przymusem. Do 1-go grudnia będzie jednak rozparcelowanych tylko 30 tysięcy hektarów, pozostałe ulegną zaraz po tym terminie wykupieniu przez rząd.

Na rok 1927 przeznaczono do parcelacji 200 tysięcy hektarów. Rząd polecił odpowiednim urzędom sporządzić listę majątków, które mają dać tę ilość ziemi. Rozparcelowaniu mają ulec najpierw majątki, których właściciele dobrowolnie się zgłoszą, oraz majątki źle zagospo-

darowane. Dziwne jest bardzo rozporządzenie, aby na tych listach nie umieszczać majątków t. zw. „martwej ręki“ czyli należących do kościoła. Wszak te majątki, jako najmniej potrzebne właścicielom, boć księża i tak mają dosyć pieniędzy, powinny być najpierw rozparcelowane.

Rozporządzenie o gazetach. Prezydent Rzeczypospolitej wydał dekret, w którym ustanawia wysokie kary pieniężne za podawanie w gazetach świadomie fałszywych wiadomości, któreby mogły przynieść szkodę państwu, albo wywołać niepokój publiczny, a także zniewagę urzędników państwowych, szczególnie Prezydenta i Rząd.

Zaostrzenie przepisów o drukowaniu słowie nikogoby nie zdziwiło, bo wszelkich kłamstw i oszczerstw w naszych gazetach naprawdę jest za dużo. Ale zdziwienie i oburzenie wywołało to, że te kary mają naznaczać nie sądy, lecz urzędy wojewódzkie. Daje to szerokie pole do nadużyć, bo bardzo trudno jest nieraz ustalić co jest prawdą, a co nieprawdą w tem, co czytamy w gazecie, a urzędnik, który będzie wyznaczał karę, może się łatwo mylić. Zresztą może uzależnić karę od swojego widzimisie. Tak samo łatwo jest uznać za obrazę urzędnika lub urzędu to co jest może dopuszczalną choć surową krytyką ich działalności. Wobec tego o takich sprawach winny decydować sądy, a nie poszczególni urzędnicy. Wszystkie gazety zgodnie protestują przeciw temu dekretowi i żądają jego zniesienia.

Zakup okrętów handlowych. Rząd kupuje od francuskiego przedsiębiorstwa okrętowego 5 statków, które zapocznają polską flotą handlową w Polsce. Cena kupna została oznaczona na 150.000 funtów szterlingów (około 6 mil. zł.), płatnych ratami w ciągu pięciu lat.

Umorzenie sprawy generała Malczewskiego. Sprawa byłego ministra spraw wojskowych, generała Malczewskiego, została umorzona. Był on oskarżony o to, że podczas wypadków majowych złżył i zdzierał odznaki oficerom i żołnierzom armii marszałka Piłsudskiego, schwytanym przez wojska rządowe. Umorzenie sprawy zostało wywołane orzeczeniem uczonych doktorów-psychjatrów, którzy po szczegółowym i długim badaniu generała Malczewskiego oświadczyli, że zdradza on objawy choroby mózgowej i że właśnie podczas wypadków majowych wskutek zdenerwowania uległ atakowi ołbędu, który uczynił go na ten czas zupełnie niepoczytalnym.

Żyd sołtysem. W osadzie Irena, powiatu Puławskiego, ludność wybrała na sołtysa żyda. Starostwo wybór ten unieważniło na podstawie starych ustaw jeszcze z czasów rosyjskich, które orzekają, że sołtysem może być tylko chrześcijanin. Jednak Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poleciło starostwu cofnąć zarządze-

nie o unieważnieniu wyboru, bowiem nie może obowiązywać żadna stara ustawa, jeżeli jest sprzeczna z Konstytucją, a Konstytucja polska gwarantuje równe prawa dla wszystkich obywateli.

Kara śmierci we Włoszech. Sejm włoski uchwalił ustawę o wprowadzeniu kary śmierci za różne przestępstwa, szczególnie za targnięcie się na osobę dyktatora — Mussoliniego. Naogół wszystkie postępowe prawodawstwa znoszą karę śmierci, jako chybiająca celu i niezgodną z prawem natury. Tak samo było we Włoszech, gdzie poprzednie demokratyczne rządy usunęły z kodeksu karnego karę śmierci. Teraz faszyzm zniszczył i ten ostatni posterunek postępu i cofa Włochy ciągle wstecz.

Krwawe deszcze we Francji. W niektórych okolicach Francji spadły deszcze koloru czerwonego. W jednej z miejscowości spadła ulewa błota, którą poprzedziły chmury barwy miedzianej. Zabobonna ludność widziała w tem przepowiednię nieszczęść i karę Bożą. Są to jednak zwykle wybryki natury. Powodują je masy pyłu porwanego przez wiatry z pustyni gorącej Afryki, które, unosząc się w powietrzu na przestrzeni setek kilometrów, mieszają się z parą wodną i w postaci deszczu spadają na ziemię.

To i owo.

Rekord krowy. Oczywiście, niejeden zapalony sportowiec, przeczytawszy ten tytuł, będzie myślał o skokach wżwyl lub o biegu na przełaj. Ale przecież krowy sportu nie uprawiają, więc będzie mowa o czem innym. Oto chcę podać rekord mleczności krowy. Jest on niezmiernie ciekawy i nie do uwierzenia. Czyż uwierzycie, że jedna krowa w ciągu roku dała 22230 (wyraźnie: dwadzieścia dwa tysiące dwieście trzydzieści) litrów mleka? A jednak jest to najoczywistsza prawda. Na wystawie w Kanadzie (Ameryka Północna) taką krowę oglądano i według najściślejszych obliczeń wykazano, że roczny udój wspomnianej krowy wynosi 22 230 litrów mleka. Jeżeli przyjmiemy, że była dojna 300 dni (bo tak przeciętnie liczy się mleczność krowy do roku) — to możemy wyliczyć, że dziennie dawała przeszło 70 litrów. Prawda, gdyby tak mieć na wsi kilka takich krow — to dopiero mleczarnie byłoby w ruchu!

Wróg herbaty. Czy zechca czytelnicy uwierzyć, że tym wrogiem herbaty jest Rosjanin? Przecież dla Moskali herbata była czemś niezbędnem, bez herbaty nie może ani dnia żyć Rosjanin. Samowar do herbaty jest tak niezbędnym przedmiotem, jak stół lub łóżko w naszych domach. To też dziwnem się wydaje, że niejaki Bedrow, Rosjanin, głosi, że djabeł wcielił się w samowar i kusi ludzi do picia wywaru z ziela, które na zębie ludziom sam posiał. Prawdę tę miał Bedrowowi objawić jakiś duch, który nakazał również Bedrowowi wzywać ludzi, aby przestali pić ten „niebezpieczny“ napój. Podobno Bedrow ma dużo zwolenników. No, ale w Rosji, gdzie i tak jest niezliczone mnóstwo sekt, wszystko jest możliwe.

Z P I S M.

Już opuścił prasę zeszyt 4—5 „Polskiej Oświaty Pozaszkolnej“ za miesiące lipiec—październik 1926 r. Urozmaiconą treść zeszytu rozpoczyna artykuł redakcyjny p. t:

Nasze drogi, zwracający uwagę nauczycielstwa na konieczność podjęcia akcji społecznej wychowania szerokiego mas ludowych. Zapowiedź podaje program nowego pisma społeczno-oświatowego dla wsi p. t.: „Ruch Ludowy“. Inż. Ignacy Solarz zastanawia się nad zagadnieniem bardzo doniosłym w pracy oświatowo-wychawczej, a mianowicie: „Czem jest i czem powinna być kultura ludowa“. W związku z pracą nauczycielstwa na terenie Kół Młodzieży Wiejskiej Zygmunt Załęski omawia w artykule: Nauczyciel i młodzież wiejska potrzeby kulturalne młodzieży i warunki współpracy z nią nauczycielstwa. Program regionalizmu polskiego zapoznaje czytelnika szczegółowo z zadaniami, które sobie zakresła regionalizm polski w różnych dziedzinach życia społecznego.

Dział praktyczny wypełnia artykuł Klemensa Frelka o tem, jak należy rozpoczynać zimowy okres pracy w ogniskach oświatowych zarówno w mieście jak i na wsi. „W Głosach Czytelników“ pisze Grzegorz Paszkiewicz o oświacie pozaszkolnej na wsi, polemizując z podobnym artykułem Kadulskiego.—

Stałe działy, poświęcone przeglądowi prac oświatowo-kulturalnych polskich i obcych, przynoszą obfity materiał sprawozdawczy i informacyjny w tej dziedzinie. Przegląd literatury poświęcony został tym razem literaturze samorządowej.

„Polska Oświata Pozaszkolna“ jest jedynym pismem w Polsce, które informuje o całokształcie prac oświatowo-kulturalnych, przez co staje się niezbędnym przewodnikiem w działalności praktycznej dla każdego pracownika społecznego.

Zamawiać prenumeratę należy w Administracji Warszawa, Świętokrzyska 30, m. 11, wysyłając roczną prenumeratę w kwocie 8 zł.—



Czuła żonka.

Żona, patrząc w okno:

— Ach! cóż za szkaradny czas! Psa nie można wypuścić na dwór...

Ach, drogi mężulku, możebyś wyszedł do ogrodu urwać mi kwiatów...

Ostrożny żebrak.

Pewnego żebraka obdarowała gospodyni w swym domu datkiem i rzekła mu:

— Tu obok mieszka sąsiad gospodarz, który potrzebuje jakiegoś mężczyzny do pracy.

— Bóg zapłać za ostrzeżenie! — odparł żebrak, odchodząc.

Równość.

— Co, chcesz być czemś więcej, niż ja?

Jesteśmy sobie zupełnie równi! Rozumiesz, stary ośle?!

Mieszczuch na wsi.

Mały Janek, mieszczuch warszawski, ujrawszy krowę, pyta:

— Co to jest?

Matka: — Krowa.

Janek: — Co ma na głowie?

Matka: — Rogi.

Janek, usłyszawszy ryk krowy: — Na którym rogu zatrábiła teraz krowa?

„SZOPKA KRAKOWSKA“

w opracowaniu inscenizacyjnym kol. J. CIERNIAKA

z nutami i ilustracjami ukazała się w druku jako 11-ty tomik „Biblioteczki Teatralnej Zw. Teatrów Ludowych“. Książeczka ta winna się znaleźć w **każdym Kole Młodzieży**, gdyż jest w niej opracowany wzór samorodnego teatru kołendowego, oparty na twórczości polskiego ludu. Niejedno Koło spróbuje w czasie świąt chodzić z szopką od chaty do chaty, niechże skorzysta z sumiennych uwag kol. J. Cierniaka.

„Szopkę“ można nabywać w Związku Teatrów Lud. — Tamka I. Cena egzemplarza 1 zł.

Istniejąca od roku 1912 roczna

Szkoła Rolnicza MIECZYŚLAWÓW p. Kutnowski

rozpoczyna nowy rok szkolny dnia 15 stycznia 1927 r. W szkole w jednakowym stopniu jest uwzględniana nauka rolnictwa, ogrodnictwa i hodowli.

Wszelkich szczegółowych informacji udziela Zarząd Szkoły.
Adres Mieczysławów, p. Kutno, skrz. poczt. Nr. 52.

Kto pragnie zostać dobrym gospodarzem-rolnikiem, hodowcą, pszczelarzem i przygotować się do pracy społecznej na wsi, niechaj wstępuje do Sejmikowej

Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.

Kurs nauk trwa 11 miesięcy. Naukę i pomoc lekarską otrzymują uczniowie bezpłatnie. Utrzymanie w internacie kosztuje tylko 20 złotych miesięcznie. Mieszkańcy pow. Łódzkiego płać połowę. Przyjmuje się młodzież od 16 roku życia z umiejętnością czytania i pisania. Nowy kurs rozpoczyna się 15 stycznia 1927 roku. Składajcie podania pod adresem:

Szkoła Rolnicza w Czarnocinie

pow Łódzki, st. kol. Wolbórka, 2 kilometry szosą.

Blizszych informacji udziela Zarząd.

Sejmikowa Szkoła Rolnicza w Rożnicy

zawiadamia, że nowy rok szkolny rozpoczyna dnia 15 stycznia 1927 r. Kurs trwa 11 miesięcy. Nauka bezpłatna.

Za utrzymanie wpłaca się równoważnik 100 kg. żyta miesięcznie. Dla niezamierzonych lecz pilnych uczniów powiatu Włoszczowskiego i Jędrzejowskiego przewidywane są sejmikowe stypendja. Wpisowe wynosi 5 zł.

Od kandydatów wymaga się znajomości czytania, pisania i czterech działań rachunkowych. Wiek—ukończonych lat 16.

Celem szkoły jest przygotowanie uczeni do samodzielnej pracy na roli i przysposobienie ich do działalności społecznej na wsi. Na czas trwania kursu uczniowie mogą uzyskać odroczenie służby wojskowej.

Szkoła posiada 80 morgów roli, ogrodu i sadu. Podania wraz ze świadectwem szkolnym, metryką i świadectwem moralności wnosić należy do **Zarządu Szkoły w Rożnicy, poczta Sędziszów Kielecki.**

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/2 str. — 90 zł., 1/3 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stoleczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.